

## **Grzegorz Wszolek: Od 7 do 10% prawdy o Smoleńsku?**

Sprawa jest bardzo poważna i nie można mówić o pomyłce lub wyolbrzymianiu problemu



**Taka jest mniej więcej ilość informacji, jakie pokrywają się pomiędzy ustaleniami biegłych rosyjskich tuż po katastrofie smoleńskiej, a wstępnymi ekspertyzami po ekshumacji ciała śp. Zbigniewa Wassermanna – podało kilka dni temu RMF FM. Naczelna Prokuratura Wojskowa zasłania się brakiem dokumentów w tej sprawie, a z drugiej strony dementuje informacje w mediach, które rzekomo „nie mają odzwierciedlenia w faktach”.**

Od miesięcy jednak rodzina zmarłego pośła nie ma wątpliwości – dokumentacja medyczna pozostawia wiele nieścisłości, braków i przekłamań. Zresztą prokuratura wojskowa zgodziła się na nadzwyczajne środki, czyli ekshumację, bowiem zachodzą *„wątpliwości dotyczące stwierdzeń zawartych w dokumentacji sądowo-lekarskiej badania zwłok zmarłego, otrzymanej z Rosji”*. Jako że podobne oceny wyraża część innych rodzin, sprawa jest bardzo poważna i nie można mówić o pomyłce lub wyolbrzymianiu problemu.

Dotąd nikt nie został rozliczony za „ziemię przekopaną metr po metrze”, za brak polskich patomorfologów w Moskwie tuż po tragedii smoleńskiej, za chaos podczas identyfikacji i to, co przy okazji nich miało miejsce – a więc pytań zadawanych w formie okrutnych dla rodzin ofiar przesłuchań. Odznaczenia przez obecnego już Prezydenta RP otrzymali zaś Rosjanie, którzy byli w Smoleńsku i pomagali przy pracach wokół wraku samolotu. Dziś, przy okazji wątpliwości choćby wokół rosyjskiej dokumentacji medycznej, warto zadać sobie pytanie, czy Komorowski postąpił słusznie i w jakim celu na taki gest się zdobył. Mało tego – do dziś nie wiadomo, kto okradł ciała ofiar (m.in. śp. Andrzeja Przewoźnika czy Aleksandry Natalii-Świat) z kart kredytowych i innych kosztowności. Mieli to być oficerowie OMON-u, „czekający już na wyrok skazujący”, jak podkreślał tuż po wyjawieniu tej informacji w mediach w lecie 2010 r. Paweł Graś. Potem rzecznik rządu w najbardziej kuriozalny sposób przeproszał za nieścisłość – w języku rosyjskim, z uśmiechem na twarzy. Do dzisiaj, poza żalnymi wystąpieniami niepoważnych polityków, nie znamy szczegółów skandalu.

Po niemal 20 miesiącach od tragedii nadal wiele rodzin nie może mieć stuprocentowej pewności, że pochowały szczątki swoich bliskich. Nikt nie zadaje pytań, po co służbom polskim i rosyjskim były fragmenty DNA rodzin, skoro kilka tygodni po pogrzebach państwowych, niemal po cichu, przyleciały do Polski niezidentyfikowane części ciał ofiar tragedii w Smoleńsku. I, jak pyta choćby Magdalena Merta – co znajduje się pod płytami na miejscu tragedii? Pod zaoraną ziemią? Dlaczego przez tyle miesięcy polskie władze udawały, że wszystko jest w jak najlepszym porządku?

Wreszcie, co jeśli potwierdzą się (oficjalnie, bo trudno nie ufać rodzinie zmarłego) informacje o fałszowaniu dokumentacji medycznej przez Rosjan w przypadku śp. Zbigniewa Wassermanna? Czy czekają nas kolejne ekshumacje? Jeśli do nich dojdzie, to po 2 latach od tragedii?

*Grzegorz Wszolek - bloger Salonu24*